



# MARYAWITA

Łzciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

**Bóg w Trójcy Świętej  
Jedyny.**

**DOWODY ISTNIENIA**

**PANA BOGA.**

**Instytucja Kościoła Chrystu-  
sowego świadczy o istnieniu  
Pana Boga.**

(C. d.)

Duch Święty dalej działał przez apostołów, aby rozwijać dzieło zjednoczenia. Św. Paweł wystawiał wobec Judaizmu Ewangelię, ponieważ ona zniósła granice oddzielającą lud Izraela od nieczystych pogan. „Jako czytając możecie zrozumieć wyrozumienie moje w tajemnicy Chrystusowej, która inszych wieków nie była poznana od synów ludzkich, jako teraz objawiona jest świętym apostołom jego i prorokom w Duchu Świętym, iż poganie są współdziedzicami i współbraćmi i współ-

uczestnikami obietnicy jego w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.<sup>1)</sup> Niema już więcej Greków i barbarzyńców, panów i niewolników, mężczyzn i kobiet, wszyscy są bowiem równi w Chrystusie i w Jego Kościele. „Albowiem on jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił i średnią ścianę przegrody rozwalił, nieprzyjaźń w Ciele swoim (t. j. w Kościele). I zakon przykazania wyrokami zniósłszy, aby dwu stworzył w samym sobie, w jednego nowego człowieka, czyniąc pokój. I pojednał obydwu w jednym Ciele z Bogiem przez krzyż, umorzywszy nieprzyjaźń w samym sobie. I przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście byli daleko i pokój tym, którzy blisko. Albowiem przezeń mamy przystęp obaj w jednym Duchu do Ojca.“<sup>2)</sup> Dlatego napomina Efezów, aby zachowali jedność ducha w związku pokoju. Niezgoda i rozdział nie powinny się zdarzać w gminach złączonych przez Chrystusa.<sup>3)</sup> Ze smutkiem wielkim dowiaduje się apostoł o rozerwaniu wewnętrznym, zachodzącym

<sup>1)</sup> Ef. 3, 4-6.

<sup>2)</sup> Ef. 2, 14-18.

<sup>3)</sup> Hebr. 10, 25.

wśród Koryntyan. „Rozdzielony jest Chrystus? aż Paweł jest za was ukrzyżowan? albo w imię Pawłowe jesteście ochrzczeni.“<sup>1)</sup> „Bądźcie bez obrażenia Żydom i poganom i Kościołowi Bożemu.“<sup>2)</sup> „Albowiem Bóg nie jest na rozterki ale pokoji.“<sup>3)</sup>

Dlatego przestrzegają apostołowie przed herezjami, rozrywającymi jedność wiary i miłości. Jak ongi Pan ostrzegał przed fałszywymi prorokami, przychodzącymi w skórze owczej,<sup>4)</sup> podobnie odjeżdżający Paweł prosi biskupów z Efezu, aby dali baczenie na trzode Chrystusową, albowiem przyjdą wilki okrutne, które trzody nie oszczędzą. W listach pasterskich jest to główną troską apostoła, aby pobudzić i ożywić bacność swoich uczniów przeciwko tym przewrotnym ludziom. „A duch jawnie powiada, że w ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary przystawając do duchów obłądliwych i nauk czartowskich.“<sup>5)</sup> „A bezbożności i próżności strzeż się, albowiem wielce pomnażają się ku niepobożności, a mowa ich szerzy się jako rak.“<sup>6)</sup> Później św. Jan, który już widział wschodzące chwały skarży się na antychrystów odwracających wiernych od Chrystusa. „Z nas wyszli, ale nie byli z nas, bo gdyby z nas byli, wzdyby z nami byli wytrwali, ale aby się okazali, że wszyscy z nas są.“<sup>7)</sup> I św. Piotr podnosi swój głos przeciwko fałszywym nauczycielom, którzy jak ongi fałszywi prorocy Starego Zakonu wprowadzali herezje i zgorszenie i wypierali się Pana, który ich odkupił.<sup>8)</sup> Wyraz herezya, czy go weźmiemy we właściwym znaczeniu jako odrębność, stronnictwo, szkoła,<sup>9)</sup> albo też w znaczeniu pochodnem, jako błędna nauka, zawsze w ustach apo-

stołów jest ostrzeżeniem przed tymi, którzy inną głoszą naukę aniżeli tą, którą oni, apostołowie od Chrystusa przyjęli. Obok jedynej prawdy, którą jest Chrystus, nie może być żadnej innej nowej prawdy, obok jedynego Ciała Chrystusowego w miłości i świętości nie może istnieć żadne inne ognisko jedności i żywa zbiorowość w dążeniu do nieba. Kto grzeszy przeciwko miłości, tem samem odstępuje od wiary w Chrystusa.

Chrystus jest centrem świata.

Zjednoczenie w Chrystusie obejmuje cały Kościół. Wynika to już z tego, co wyżej o istocie Kościoła powiedzieliśmy. Wszędzie w nim głoszona jest ta sama Ewangelia, te same udzielane są sakramenta, te same obchodzone są tajemnice i też same wreszcie postanowione są urządzenia. Aby to zjednoczenie z Chrystusem przywrócić i utwierdzić odbywał Paweł wielokrotnie podróże do Jerozolimy.

Jeśli wewnętrzną zasadą tej jedności jest jedna wiara i miłość Boga, Ojca wszystkich ludzi, — Chrystusa i zbawcę Ducha Świętego, napełniającego ich miłością i łaską Bożą, to zewnętrznym jej objawem jest łączność apostołów pomiędzy sobą, zapewniająca zgodność w zarządzie z Kościołem, na gruncie jedności wiary i sakramentów. Zbieranie jałmużny dla biednych w Jerozolimie wśród chrześcijan z pogan jest pięknym objawem chrześcijańskiej miłości bliźniego, oraz jedności w niej pomiędzy Żydami i poganami. Skoro wybuchły spory w Antyochii, gmina wysłała Pawła i Barnabę do Jerozolimy, aby wyjednali postanowienie apostołów i przebyterów i całej gminy. Apostołowie z przebyterum i z gminą powzięli obowiązujące dla całego Kościoła postanowienia i przez cztery nakazy uregulowali współżycie wzajemne chrześcijan nawróconych z Żydów i pogan.

Kościół poapostolski, wyraził jedność apostołatu, określając życie kościelne w symbolu chrztu, który w swoich dwunastu artykułach streszcza na wszystkie

1) I Kor. 1, 13.

2) I Kor. 10, 32.

3) I Kor. 14, 33.

4) Mat. 7, 15.

5) I Tym. 4, 1.

6) II Tym. 17.

7) I Jan 2, 19.

8) II Piotr 2, 1.

9) Dz. Ap. 18, 22.

czasy jednolitość wiary apostołskiej, a przez swoje liturgiczne przy chrzcie stanowi- sko popiera zjednoczenie wszystkich wier- nych. Wyżej już zaznaczono, że zgodność co do zasadniczego pojęcia wiary chrze- ścijańskiej utwierdzona została wcześniej aniżeli w III i II stuleciu i wcale nie z powodu herezyi. Symbol apostołski się- ga epoki Janowej, po części może w dru- gą połowę epoki Pawłowej. To zestawie- nie zasad wiary zarysowuje już u Mat. 28, 19, a przez chrzest uczynione zostało nieodzownem i stale towarzyszącem na- uczaniu ludu. Kto na ten symbol przy- sięga, ten uznaje się przynależnym do wiary apostołskiej, do jednolitego Kościo- ła apostołskiego. „Walka przeciwko sym- bolowi apostołskiemu jest to walka prze- ciwko królestwu, zbudowanemu na fun- damencie apostołów t. j. na Chrystusie, który jest kamieniem węgielnym Kościo- ła. W swojej zwięzłości słownej i wznio- łości rzeczywistej symbol ten stanowił zawsze znak łączności wszystkich chrze- ścijan. Symbol ten nie mógł jednak sam z siebie wywierać jednoczącego działania. Stanowił on tylko wyznanie wspólności

wierzących w Kościele. Wyznanie to opie- rało się na tradycyi, pochodzącej od apo- stołów i ustnie przekazanej a następnie przez postanowione od apostołów organa kościelne, będące zarazem rozdawcami sakramentów, rozgłoszone zostało po ca- łem Chrześcijaństwie wiernie, bez zmia- ny, przechowane i zabezpieczone od wpły- wu różnorodnych błędnych nauk. Już św. Ireneusz mówi: „nauka i wiara otrzy- mana od apostołów i ich uczniów prze- chowana została w Kościele, rozproszo- szonym po całej ziemi z taką staranno- ścią, jak gdyby skupiony on był w je- dnym domu. I Kościół wierzy w to dzie- dzictwo apostołskie tak jednako, jak gdyby miał jedną tyłką duszę i jedno serce, a głosi ją, naucza i przekazuje tak zgodnie, jak gdyby miał jedno usta“. „Jakkolwiek różne są na świecie języki, siła tradycyi jest jedna i ta sama“. We- dle jednej natury złożony jest Kościół jednolity, choć odstępcy od Chrystusa chcą go na wiele części rozdzielić... On tylko jest odwieczny, katolicki, a jedyny w jedności swej wiary.“

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NO W Y T E S T A M E N T.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału XII.

*(Dok.)*

28. I przystąpił jeden z Doktorów, który słyszał ich, spierających się: a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał Go, które jest przedniejsze ze wszystkich przykazań?

29. A Jezus mu odpowiedział: Że przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj Izraelu Pan Bóg twój, Bóg jeden jest.

30. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, toć jest pierwsze przykazanie.

Istota religii polega na miłości Boga. Bez miłości religia nie posiada żadnego znaczenia w oczach Boga, bo jak mówi św. Paweł: choćbym miał taką wiarę, że góry bym przenosił a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże.

31. A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Nad to nie masz innego większego przykazania.

Miłość wszystkich ludzi bez względu na ich wartość moralną i stosunek do nas wypływa z miłości Boga jak strumień ze swego właściwego źródła. Dla tego nie może być prawdziwej miłości Boga bez miłości bliźniego, ani odwrotnie — miłości bliźniego bez miłości Boga. Stąd Pismo Św. mówi, że kto miłuje bra-

ta swego, wypełnił Zakon, czyli wolę Bożą.

32. I rzekł Mu Doktor: Dobrześ, Nauczycielu, wprowadzie powiedział, że jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz Niego.

33. I żeby był miłowan ze wszystkiego serca, i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej siły; i miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary.

Głoszenie miłości Bożej i miłości bliźniego poparte przykładem własnym zawsze jest owocne. Dla tego kapłani Chrystusowi zawsze powinni głosić ludziom przedewszystkiem miłosierdzie Boże, a sprawiedliwość tylko dla tych, którzy gardzą miłosierdziem.

34. A widząc Jezus, że roztropnie odpowiedział, rzekł mu: Nie dalekoś jest od Królestwa Bożego. I nie śmiał Go już żaden pytać.

Zrozumienie istoty religii Chrystusowej, które polega na miłości, jest dopiero drogą wiodącą do Kościoła Chrystusowego, ale ten tylko w nim przebywa, kto te zasady miłości wykonywa.

35. A Jezus odpowiedziałwszy mówił, nauczając w Kościele: Jakoż

mówią Doktorowie, że Chrystus jest synem Dawidowym?

36. Albowiem sam Dawid mówi w Duchu Świętym: Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich pod nóżkiem nóg twoich.

37. Sam tedy Dawid nazywa Go Panem; i skądże jest synem Jego? A wielka rzesza rada słuchała.

Chrystus chciał wykazać Żydom, że On sam jest tym Panem i Bogiem oraz bliźnim, którego miłować winni wszyscy ludzie z całego serca i jak siebie samych.

38. I mówił im w nauce swojej: Strzeżcie się Doktorów, którzy chcą chodzić w długich szatach i być pozdrawiani na rynku:

39. I siedzieć na pierwszych stolicach w bóżnicach, i pierwsze miejsca na wieczerzach;

Najbardziej sprzeciwia się Chrystusowej miłości pycha ludzka czyli żądza wyniesienia się. Dla tego Chrystus przestrzega lud, aby nie naśladował swych przewodników w ich pysze.

40. Którzy pożerają domy wdów pod pokrywką długiego modlenia. Ci odniosą większy sąd.

Z żądy wyniesienia się czyli pychy wypływa chciwość, której zawsze towarzyszy krzywda ludzka.

41. A siedząc Jezus naprzeciw skarbnicy, patrzył, jako rzesza kładła pieniądze do skarbku; i wielu bogaczy wiele kładło.

42. A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniądze, co waży kwadrant.

43. A zwoławszy uczniów swych, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbku.

44. Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją.

Biedna wdowa oddająca drobny pieniądz na ofiarę na kościół, większą ma zasługę przed Bogiem niż bogaci, którzy dają wiele, gdyż Bogu nie o dary materyalne chodzi ale o ofiarę serca naszego.



# Przenajświętsza

## Eucharystya.

### Ustanowienie Komunii Świętej.

#### II.

(C. d.)

Ustanowiwszy Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Swojej, Pan Jezus—zanim Go podał uczniom swoim, zatopionym w milczącej adoracyi, Sam Go najpierw przyjął. <sup>1)</sup> W tym celu wziął pierwszą część Chleba sakramentalnego i spożył ją i pierwszy zwilżył swe usta w kielichu, napełnionym Krwią Swoją Przenajświętszą i wypił kilka kropli: jako kapłan doskonały uczestniczył w Ofierze, którą ofiarował. Najpierwszą zatem Komunią z pośród wielu innych, najświętszą przytem, najczystsza i niewysłowiona, jest Komunia Samego Jezusa Chrystusa.

Przyjął On chleb mocnych, aby sił nabrać na wielką dnia następnego walkę; komunikował, aby napełnić Swą Duszę obfitością wesela duchownego, aby zanurzyć Swe Serce w zdroju pociech w tej godzinie, w której mógł już słyszeć, podnoszące się z łoskotem—jak morze wzburzone — fale śmiertelnego smutku, które miały pochłonać świętą Jego Duszę w cza-

sie konania. <sup>1)</sup> Chciał On przytem—tutaj, jak zawsze—wpierw Sam czynić, a potem nauczać, a nauczać przykładem własnym więcej, aniżeli słowami. Pragnął zwłaszcza, aby ta Uczta Eucharystyczna, była prawdziwą ucztą przyjaciół. A jakież jest najśłodszy urok takowej, jaki warunek nieodzowny, jeśli nie łamanie tego samego chleba i spożywanie tego samego napoju?

O! wzruszająca Komunio Jezusa i prawdziwa pociecho tych, którzy kochają cześć tego Boskiego Sakramentu! Wiedzą oni doskonale, że jeżeli żadne stworzenie nie jest w stanie uczcić Go tak, jak Go się czcić powinno, to przynajmniej jednego dnia był On upragnionym, jednego dnia z należytą czecią przyjętym, jednego dnia należycie uwielbionym i jednego dnia złożono Mu dzięki w sposób najdoskonalszy, a tym dniem był ten, kiedy Jezus, twórca tego Sakramentu, pożądał Go, spożył Go i otworzył na Jego błogosławione skutki olbrzymie granice Swojego Serca.

Sam Siebie przyjawszy, napełniony tym bezmiarem szczęścia i słodczy, jakie przyjęcie tego Sakramentu rozlało w Jego Duszy i jakie zajaśniało na Jego twarzy, Zbawiciel udzielił Komunii Świętej swoim apostołom. Dał w ręce każdego z nich cząstkę Chleba Eucharystycznego, <sup>2)</sup> a oni sami zanieśli ją do ust swoich; potem kielich przechodził z ręki do ręki i każdy pił z niego parę kropel krwi Przenajświętszej.

Trudno tu zmierzyć i słowami wyrazić, co się wtedy działo w gorącej duszy Piotra, w czułym sercu Jana i każdego z apostołów, którzy wszystko opuścili,

1) Quidam dixerunt, quod Christus in coena corpus et sanguinem suum non sumpsit, Set hoc videtur non convenienter dici, quia Christus ea quae aliis observanda instituit, ipse primitus observavit: unde primo corpus et sanguinem suum ipse sumpsit et postea discipulis sumendum tradidit. Unde, quia, „pueri communicaverunt carni et sanguini, et ipse participavit eisdem.“ Unde: „Rex sedet in coena, turba cinctus duodena, se tenet in manibus, se cibatur ipse cibus.“ III pars. q. LXXVIII.

1) Quamvis gratia in Christo non fuerit augmentata ex susceptione hujus Sacramenti, habuit tamen quandam spiritualem delectationem... Unde ipse dicebat: „Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum, antequam patiar.“ Pars. III q. LXXXI, art. 1.

2) „In manus an in os dedit non constat, sed conjectura non levis est, in manus dedisse,“ mówi Maldonat.

aby iść za Jezusem i których Boski ten Mistrz umiłował miłością tak prawdziwą, tak wielką, tak głęboką, tak słodką. Chciał On zapewne wynagrodzić ich w tej chwili za wszystkie ich ofiary i poświęcenia, za cierpliwość, z jaką tyle razy znosili z Nim razem prześladowania i oszczerstwa faryzeuszów. Chciał On przedewszystkiem

umocnić ich na czas tej strasznej próby, która się zbliżała; chciał On pozostawić im ze Siebie Samego potęgą Boskiej Szej Miłości i tkliwości Serca ludzkiego tak silne wrażenie, aby powódź smutku i opuszczenia, którym podlegnie dusza ich w czasie Męki, nie była zdolna go zatrzeć.  
(C. d. n.)



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

### W obronie zasad Ewangelii.

#### Część I.

(dogmatyczna)

(C. d.)

Ale autor krytyki jest innego pod tym względem zdania. Według niego źródłem życia i jedności w Kościele czyli Głową Kościoła nie jest Sam Chrystus, ale papież.

Wprawdzie przyznaje on Chrystusowi godność „niewidzialnej” Głowy Kościoła, ale tylko tytułarną, bez znaczenia, podobną tej, jaką nadaje papież biskupom in partibus infidelium.<sup>1)</sup> Dlatego powoływanie się Listu Parsterskiego w obronie godności i posłannictwa Chrystusa na słowa Ewangelii, orzekające, że tylko „Chrystus jest Głową Kościoła,” — nazywa on „wchodzeniem w dziedzinę teorii... z gotowym aparatem starych od Marsyliusza Menandrina uczyniających się błędnych twierdzeń.” (str. 32.)

Lecz obaczmy, z jakim to aparatem teologicznych i historycznych argumentów wchodzi autor krytyki, aby uzasadnić „praktykę” dzisiejszego papieństwa.

Najpierw twierdzi on obłudnie, że Kościół rzymsko-katolicki „zawsze nauczał, że Chrystus jest Głową Kościoła,” i że nikt z ludzi nie może nazywać się Głową w tem znaczeniu, w jakim Pismo Święte nadaje to miano Chrystusowi Panu. (str. 32.)

Niestety tak nie jest. Papieże rzymscy poczynawszy od średnich wieków bar-

dzo często przypisywali sobie wszystkie te prawa i przywileje w stosunku do Kościoła, jakie Pismo Święte przyznaje Chrystusowi Panu.

„Chrystus, powiada św. Paweł, jest przed wszystkimi i wszystko w Nim stoi. I On jest Głową ciała Kościoła. On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby On był między wszystkimi prymat (p r i m a t u m) mając; bo w Nim upodobało się (Ojcu Niebieskiemu), aby wszystka zupełność mieszkała.” (Kolos. I. 17—19).

Hierarchia zaś Kościoła Rzymskiego, zgromadzona na soborze Florenckim, a później na Watykańskim pod prezydencją papieża, orzekła: „Określamy, że świętej apostolskiej stolicy i rzymskiemu arcykapłanowi przysługuje prymat na całym świecie i że tenże rzymski arcykapłan jest następcą św. Piotra księcia Apostołów i prawdziwym wikarym Chrystusowym, Głową całego Kościoła, Ojcem i nauczycielem całego Chrześcijaństwa!”<sup>1)</sup>

Czy przez to orzeczenie biskupi rzymsko-katolccy wraz z papieżem nie podeptali stów Pisma Świętego?

Pismo Święte twierdzi, że Chrystus jest Głową Kościoła i że On tylko jest Najwyższym Nauczycielem, Pasterzem i Kapłanem w Kościele swoim;<sup>2)</sup> — a rzymsko-katolickie koncylia tą samą godność przyznają papieżowi! O Chrystusie powiada Ewangelia Święta, że jest drogą, prawdą nieomylną i życiem;<sup>3)</sup> — podobnie twierdzi o papieżu Sobór Watykański, ogłaszając jako dogmat wiary nieomylną papieża. Łączność z Chrystusem według Pisma Świętego jest konieczna do zbawienia,<sup>4)</sup> — podobnie od posłuszeństwa i jedności z papieżem czyni zależnem zbawienie wszystkich ludzi Syl-

1) Hurter. Teol. Dogm. Comp. t. I. Oeniponte 1896 str. 408.

2) Mat XXIII, 8; Jan X, 11, 14, 16; Żyd. VII, 26; I Piotr II, 25.

3) Jan XIV, 6.

4) Jan XV, 4—6.

1) Są to biskupi bez dycezyi i wiernych.

labus Piusa IX.<sup>1)</sup> Ale nie dosyć na tem. Przewrotna ta nauka o boskich przymiotach „widzialnej“ głowy Kościoła, w swej konsekwencji doszła już do tego, że papieża postawiono po nad Chrystusa.

Żeby nas kto nie posądził o przesadę lub gołosłowność w twierdzeniu, przytoczymy tu niektóre wyjątki z dzieła, napisanego przez biskupa rzymsko-katolickiego X. Bougaud pod t. „Chryścjanizm i czasy obecne“<sup>2)</sup> Dzieło to daje nam poznać w zupełności naukę Kościoła rzymsko-katolickiego o papieżu jako „widzialnej głowie Kościoła.“ Zawiera ona wiele bluźnierstw przeciwko Chrystusowi, które z bólem serca musimy tu przytoczyć, aby czytelnicy nasi zrozumieli, z kim Maryawici podjęli walkę na życie i na śmierć; że walczą nie przeciw tym lub innym błędom i nadużyciom ludzkim, ale przeciw grzesznikowi, który stanął na miejscu Świętem i okazuje się, jakoby był Chrystusem Bogiem.

Oto co pisze biskup Bougaud o stosunku papieża do Chrystusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i do Kościoła.

„Jeżeli Chrystus jest rzeczywiście „obecnym w Najświętszym Sakramencie, „to czy jest tam obecnym całkowicie? „Czyli inaczej, czy pod zasłoną Hostyi „posiadamy wszystko, co On, rodząc się, „przyniósł na ziemię, wszystko, co Apostołowie kochali i wielbili w Jego boskiej „osobie, wszystko, czego potrzeba „du- szom?

„Oczywiście, że nie.

„Pierwszą rzeczą, jaka nas uderza za „zbliżeniem się do przybytku, w którym „przemieszkuje Jezus, jest otaczające Go „milczenie. Jezus jest tu rzeczywiście „obecnym, ale jest n i e m y m, — nie „mówi.

„I nie tylko, że Jezus w ołtarzu nie „przemawia, ale i nie rządzi. Żywi

„dusze, ale niemi nie kieruje. „Tak samo jak Jego słowa, brak tu Jego „świętego rządu, Jego duchowej wła- „dzy. O Jezus, cóżes uczynił z twą łaską „pasterską i dlaczego, chcąc pozostać na „zawsze między nami obecnym, pozosta- „wiłeś nam tylko połowę siebie?“

„Bo im więcej zbliżam się do przy- „bytku, im bardziej wpatruję się w po- „święconą Hostyę spojrzeniem wiary i mi- „łości (?!), przenikającym zasłony, tembar- „dziej mi się zdaje, że jest inny Je- „zus, którego tam niema.

„Cyboryum ma kształt grobu; po- „święcone osłony przypominają całun, „a zbliżając się doń przemawiamy z ci- „cha, jak w mieszkaniu, które „śmierć nawiedziła.“ (str. 295 — 296.)

„Jest Jezus, którego szu- „kam, a nie znajduję pod po- „święconą Hostyą.

„Gdzież jest bowiem ten Jezus, któ- „ry przebiegał miasta i miasteczka Gali- „lei i głosił prawdę publicznie, nieomył- „nie i wszystkim? Gdzie Jezus potępiają- „cy błędy, zawstydzający obłudników „i strzegący dusz, aby nie stały się ofia- „rą nieświadomości lub sofizmatów? Gdzie „nakoniec Jezus wybierający Apostołów, „wkładający na nich ręce i mówiący: Idąc „nauczajcie wszystkie narody; a którym „odpuścicie grzechy, są im odpuszczane?

„Brakuje mi zatem całej połowy „Ciebie, mój Zbawicielu; szukam jej na- „daremnie w tym przybytku, gdzie nie „słyszeć Twojego głosu. I jakież po- „łowy!

„Omalże nie powiedziałem, „najpotrzebniejszej. Brakuje nam „tego nieomylnego słowa, które samo „tylko mocne jest powstrzymać dusze „i narody, od chwiania się za podmuchem „każdej doktryny; brakuje tej najwyż- „szej władzy i tego kierownictwa, bez „których, wedle słów Apostoła, byłiby- „śmy podobni do błędnych owieczek po- „zbawionych pasterza. Jeżeli niema

<sup>1)</sup> XV, XVI, XVII, XXII.

<sup>2)</sup> Ks. bisk. Bougaud, „Chryścjanizm i cza- sy obecne.“ Księga czwarta Kościół. Warszawa 1907. Wydawn. księgarni nakład. M. Szczepkow- skiego. Nowogrodzka 23.

„w Najświętszym Sakramencie „całej tej połowy Jezusa, to zna- „czy że ona jest gdzieindziej.

„I jest istotnie; jest w Watyka- „nie; jest w Papieżu. Papież „jest drugą formą rzeczywi- „stej obecności Chrystusa w „Kościele“ (str. 297.)

Oto gdzie obłudnicy znaleźli rzeczy- wistą obecność Chrystusa Pana; znaleźli ją w grzeszniku, zamieszkującym pałac Watykańskie; tam znaleźli, jak się wyra- ża bp. Bougaud, „Wcielenie w ca- łej jego rozciągłości, jego do- skonały rozkwit w czasie i prze- strzeni“ (str. 297), tam znaleźli dro- gę, prawdę i życie.

„Ciało i Krew Zbawiciela, są w oł- „tarzu świętym, powiada biskup Bougaud, „ale nieomylna prawda i boska nauka są „w Watykanie.“ (str. 298).

Ale nie dosyć na tem: Według te- go dostojnika Kościoła, Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie nie tyl- ko nie ma w sobie prawdy, ale i siły życiowej, któraby ożywiła i jednoczyła umysły i serca ludzkie w jeden Kościół, w jedno Ciało Chrystusowe.

„A gdzie złożył Chrystus tę siłę? „pyta bp. Bougaud. Czy w Najświętszym „Sakramencie? Nie, złożył ją w Papieżu. „Siła, która podtrzymuje Kościół, która „wstrzymuje narody katolickie od popa- „dnięcia w herezyę albo w schyzmę, nie „jest tam (w Najśw. Sakramencie): ona „jest w Papieżu.“ (str. 598.)

Nic też dziwnego, że według tego bluźnierczego teologa, Chrystus obecny w Przenajświętszym Sakramencie nawet nie mógłby istnieć bez papieża.

„Pomyślcie, powiada bp. Bougaud, „coby się stało z Chrystusem obecnym „w Najświętszym Sakramencie, bez Jego „koniecznego dopełnienia, t. j. bez Chry- „stusa obecnego w Papieżu? Czemu mo- „że opór stawić Najświętszy Sakrament? „Czy przeszkodzi rozruchom, herezyom, „burzeniu się umysłów zuchwałych, nie- „spokojnych, i żadnych nowości? A w na- „stępstwie, czy zapobiegnie niepokojom

„sumienia, niepewnościom umysłu, błę- „dnym doktrynom? Czy utrzyma w świe- „cie światło? Odrzućcie Papieża, Chry- „stus, Chrystus w Eucharystyi, nie jest „już całkowitym; to Chrystus niewystar- „czający, patrzący w milczeniu na nie- „snaski w swoim Kościele, przyglądający „się bezsilnie burzeniu swojego dzie- „ła.“ (str. 300.)

Pomijamy dalsze brednie tego teologa dotyczące „boskich przymiotów papieża.“ Nie można ich bez oburzenia i wstrętu czytać. Dodamy tylko, że biskup Bougaud ośmiela się wezwać „prawowiernych“ do oddania hołdu papieżowi słowami hymnu do Przenajświętszego Sakramentu:

|                       |                         |
|-----------------------|-------------------------|
| Quantum potes, tantum | Ile możesz go wysławiać |
| [laude,               |                         |
| Quia maior omni laude | Żadnych granic czci nie |
|                       | [stawiaj,               |
| Nec laudare sufficis. | Bo najświętszy Bóg jest |
|                       | [tu. 1)                 |

A zatem pod „zasłoną“ papieża, jak się wyraża bp. Bougaud, jest sam Bóg, jest sam Chrystus, tak jak pod postacią chleba i wina w Przenajświętszym Sakra- mencie znajduje się prawdziwe Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusowe. Papież więc jest ósmym „Sakramentem i to je- szcze bardziej cudownym i potrzebniej- szym dla Kościoła, niż Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Brakuje więc tylko komunii papieskiej, w rodzaju tej jaką przyjmują wyznawcy Dalaj-Lamy.<sup>2)</sup> Ale zapewne z czasem i to wejdzie w użycie.

Tego rodzaju enuncjacje i wywody teologów rzymsko-katolickich nie są by- najmniej wytworem chorobliwych umy- słów. Są to logiczne wnioski, wypływa- jące z dogmatu o nieomylności papie- skiej. Głoszą je dziś z ambon i w pi- smach<sup>3)</sup> rzymsko-katoliccy księża i mi-

1) „Chryścjanizm i czasy obecne“ str. 311.

2) Według relacji misjonarzy dalajlamici suszą ekskrementa Dalaj-Lamy i dzielą takowe na cząstki, rozdają pomiędzy wiernych dla spożycia.

3) „Głos Serca Jezusowego.“ Miesięcznik wyd. w Warszawie p. ks. Z. Skarżyńskiego R. 1906.

„Słowo i czyn“, Dwutyg. wydaw. w Wilnie p. ks. Miłkowskiego r. 1910. № 12 str. 179.



syonarze. Również w przedostatniej encyklice Piusa X znajdujemy te same zdania o stosunku papieża do Przenajświętszej Eucharystyi, co i w dziele ks. Bougaud.

Widzimy więc, że antychrześcijańska ta nauka zyskała sobie już prawo obywatelstwa i nieomylności w Kościele Rzymsko-Katolickim.

Lecz nie tak nauczał o Chrystusie utajonym w Przenajświętszej Eucharystyi Leon XIII.

Ten papież, stojąc nad grobem, wyznał i nie zaparł się, że on sam nie jest Najwyższym Pasterzem, Rządcą i Głową Kościoła, ale że jest nim Chrystus utajony w Przenajświętszej Eucharystyi: „Chrystus, pisze Leon XIII w swej Encyklice, na to jest w Eucharystyi rzeczywiście obecny, aby do końca wieków wśród ludzi najprawdziwiej przebywał, i z nieustanną obfitością, — jako nauczyciel, dobry pasterz i najmiłszy u Ojca orędownik — sam ze siebie udzielał im dobrodziejstw odkupienia.“<sup>1)</sup>

Przenajświętsza Eucharystya, naucza Leon XIII, jest źródłem życia i zbawienia w Kościele:

„Dla przywrócenia życia i gorącości wiary w umysłach nie jest tak odpowiedni, jak Tajemnica Eucharystyczna, która się właśnie tajemnicą wiary nazywa. Albowiem, jeśli Bóg wszystko cokolwiek zdziałał nadprzyrodzonego, czynił to ze względu na Wcielenie Słowa, którego łaską miało być przywrócone zbawienie rodzaju ludzkiego, według tych słów Apostoła: Postanowił... aby w Chrystusie wszystko naprawił, co w niebiesiech jest i co na ziemi, w nim;<sup>2)</sup> to „Eucharystya jak świadczą Ojcowie święci, „powinna być uważana jako przedłużenie i rozszerzenie Wcielenia. Przez nią to bo-

„wiem istota Słowa Wcielonego jednoczy się z pojedynczymi ludźmi.“<sup>1)</sup>

„Sakrament ten, czy o nim pobożnie „rozmyślamy, czy go należycie adorujemy, czy tembardziej — z czystością i świętością serca przyjmujemy, powinien być uważany jako punkt środkowy, od którego całkowicie „zależy życie Chrześcijańskie; „wszelkie inne jakie są, rodzaje pobożności ostatecznie do tego jednego zmierzają i na tem się kończą. A łaskawe ono „wezwanie Chrystusa i jeszcze łaskawsza „obietnica: Pójdźcie do mnie wszyscy, „którzy pracujecie i obciążeni jesteście, „a ja was ochłodzę,<sup>2)</sup> znajduje swoje zastosowanie i codzienne wypełnienie w tej „przedewszystkiem Tajemnicy. „Nakoniec Sakrament ten jest „jakby duszą Kościoła; do niego „zmierza sama pełność kapłaństwa przez „różne stopnie święceń. „W tym też „Sakramencie czerpie i posiada „da Kościół wszelką moc swoją „i chwałę, wszelką ozdobę darów Bożych, wszelkie dobro. „To też Kościół św. największych starań „dokłada, aby serca wiernych usposobić „i przyprowadzić do jaknajściślejszego zjednoczenia z Chrystusem przez Sakrament Ciała i Krwi Jego.“<sup>3)</sup>

W Boskim tym Sakramencie, według nauki Leona XIII, zawiera się Boska moc jednocząca wszystkich w jedno królestwo, którego Głową Chrystus a duchem miłość.

„Chrystus zostawił Kościołowi Eucharystyę jako znak tej jedności i miłości, któremi „chciał, aby wszyscy chrześcijanie byli między sobą zjednoczeni i zespoleni... znakiem tego „jednego ciała, którego On jest „głową i z którym chciał abyśmy, jako „członki byli złączeni najściślejszymi węzłami wiary, nadziei i miłości.“<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Encykl. o Przen. Eucharystyi str. 10.

<sup>2)</sup> Efez. I, 9-10.

<sup>1)</sup> Enc. o Przen. Euch. str. 20-22.

<sup>2)</sup> Mat. XI, 28.

<sup>3)</sup> Enc. o Przen. Euch. str. 38-40.

<sup>4)</sup> Enc. o Przen. Euch. str. 34.

„A jeżeli słusznie w rocznikach Kościoła na pochwałę pierwszych chrześcijan zapisane jest, że mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna;<sup>1)</sup> to zaiste nie trudno poznać, że tak wielkie dobro zawdzięczali oni częściemu przystępowaniu do Stołu Pańskiego; gdyż czytamy o nich: „Trwali w nauce apostoelskiej i w ucześnieństwie łamania chleba.“<sup>2)</sup>

Dla tego św. Bazyli mówi: „Jedna tylko i prawdziwa Głowa, którą jest Chrystus, utrzymuje i łączy wszystkie członki w zgodzie.“<sup>3)</sup>

Ale na autorze krytyki Listu Pasterskiego sprawdziło się, co Leon XIII powiedział, „że znajdują się tacy, którzy tę jego naukę o Przenajświętszej Eucharystyi „przyjmą z lekceważeniem i wstrętem (qui „dicta nostra procaci cum fastidio accipiunt). Będą to ludzie, tłumaczy papież, „zaślepieni pychą, do których dadzą się „zastosować słowa: „czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią; w stosunku do Boga buntownicy, podnoszący przeciwko Chrystusowi ten okrzyk bezbożny: „Nie chcemy „aby Ten (Chrystus) królował nad nami,<sup>4)</sup> „i ten bezbożny zamysł: „Wyglądźmy „go.“<sup>5)</sup>

Porównywając niniejszą naukę papieża Leona XIII o znaczeniu dla Kościoła obecności Chrystusa w Przenajświętszej Eucharystyi z tem co autor krytyki i biskup Bougaud piszą o papieżu, dochodzimy do wniosku, że nauka dzisiejszych teologów papieskich jest wprost antychrześcijańską i że przeto nie autor Listu Pasterskiego zrywa z prawidłami ściatego rozumowania, kiedy mówi, że nikt nie

może być i nie ma prawa nazywać się Głową Kościoła, ale autor krytyki, twierdząc przeciwnie, mija się ze zdrowym rozsądkiem i z zasadami wiary, które za nieomyłne poczytywać winien.

Sprzeciwia się też elementarnym zasadom logiki przypuszczenie autora krytyki co do możliwości ustanowienia przez Chrystusa „jednego z Apostołów i jego następców namiestnikiem swoim w Kościele i widzialną głową“ (Str. 32). Jeśli bowiem Chrystus, według Pisma Świętego i nauki Ojców Kościoła, jest źródłem życia Boskiego dla dusz, jeśli On jest Najwyższym Panem i Nauczycielem i Pasterzem w Kościele, to jakim sposobem może być ustanowiona przez Boga druga głowa Kościoła, drugi pan i pasterz, inne źródło życia i zbawienia dla ludzi?

Na to chyba potrzebaby było nowego Wcielenia Słowa, a raczej ciągłego wcielania się Boga w żyjącego już człowieka! Ale czyż takie przypuszczenie nie jest bardziej niedorzecznem, niż wszystkie zabobony pogańskie o fetyszach i wcieleniach Buddy w Dalaj-Lamów?

Dla tego św. Paweł upomina pierwszych chrześcijan, aby nawet Apostołom nie przypisywali tego, co się należy Chrystusowi:

„Proszę was bracia przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyśmy mówili wszyscy to samo i żeby nie były między wami rozerwania; ale bądźcie doskocli w jednym rozumieniu i w jednej nauce. Albowiem dano mi znać o was, bracia moi, że swary są między wami. A to powiadam, ponieważ każdy z was mówi: Jam jest Pawłów, a ja Apollów, a ja Cephy (t. j. Piotrów), a ja Chrystusów. Rozdzielony jest Chrystus? Azali Paweł jest za was ukrzyżowany? albo w imię Pawłowe jesteście ochrzczeni.“<sup>1)</sup> „Bo cóż jest Apollo? albo co Paweł? Słudzy tego (Chrystusa) któremuście uwierzyli... Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał wzrost (t. j. życie duchowne). A tak ani ten, który

1) Dz. Ap. IV, 32.

2) Dz. Apost. II, 42. Enc. o Przen. Sakramencie str. 36.

3) Unum et solum verum caput, quod est Christus, continet ac connectit unumquodque (membrum) cum altero ad concordiam.“ Bas. de Jud. Dei, n. 30.

4) Łuk. XIX, 14.

5) Jer. XI, 19. Encykl. O Przenajśw. Sakram. str. 46.

1) I Kor. 10—14.

szczepi czem jest, ani ten który polewa, ale Bóg który wzrost daje. Albowiem pomocnikami Bożymi jesteśmy... (a) wy rolą Bożą zoraną jesteście, budowaniem Bożem jesteście... Nie wiecie, że jesteście Kościołem Bożym, i Duch Boży mieszka w was? Niech się żaden nie zwodzi: Jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym. Albowiem mądrość świata tego, głupstwem jest u Boga. Bo napisano jest: Pojmam mędrców w chytrości ich. I znowu: Pan zna myśli mędrców, że są próżne. A tak niech się nikt nie chełpi w ludziach. Albowiem wszystko jest wasze: bądź Paweł, bądź Apollo, bądź Cefas, bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź te- rańsze rzeczy, bądź przyszłe; bo wszystko wasze jest, a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży.<sup>1)</sup> Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. A to bracia zwróciłem na siebie i na Apolla, dla was; abyście się nauczyli z nas, żeby się nad to, co jest napisano, jeden za drugim nie wynosił nad drugiego.“<sup>2)</sup>

Niech się tedy papież nie wynoszą nad innych biskupów, bo nie mają prawa przywłaszczać sobie nie tylko godności Chrystusa, ale nawet tych szczególniejszych darów i łask, jakimi Chrystus obdarzył swych Apostołów.

Chrystus bowiem sam powołał Apostołów, sam ich nauczał i włożył na nich „urząd jednania,“ aby miasto Niego poselstwo sprawowali.“<sup>3)</sup> Sam ćwiczył ich w cnotach i udarował mocą Ducha Świętego, aby głosili dzieło Odkupienia świętością życia swego, natchnionemi słowy i boskość Jego stwierdzali cudami.

Ale czy biskupów Rzymskich Chrystus powoływał na Apostołów? Czy Chrystus ich nauczał? Czy świecili oni Kościołowi przykładem cnót i świątobliwością życia, jak Apostołowie?

Dlaczego tedy przywłaszczają sobie godność Chrystusową, kiedy wielu z nich nawet na nazwę chrześcijan nie zasłużyło?

Kto więc trzyma się fałszywej metody tłumaczenia słów Pisma Świętego o Chrystusie jako Głowie Kościoła, czy autor Listu Pastorskiego, kiedy bierze je w znaczeniu takim, jakie mu nadają święci Apostołowie w Listach swoich i Ojcowie Kościoła, czy też autor krytyki, który naciąga Słowo Boże do swoich celów i pogańskich pojęć, aby wynieść papieża, a poniżyć Chrystusa?

Kto wierzy, że „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki,“<sup>1)</sup> Najwyższy Kapłan i Pasterz, ten nie będzie jednocześnie przypuszczał, że Chrystus zmuszony był pozostawić na ziemi swego „namiestnika,“ aby Go zastępował w Jego godności i posłannictwie Mesyańskim! Niedorzeczność takiego przypuszczenia okazuje się jeszcze wyraźniej z innego względu.

Chrystus przez swe Wcielenie, życie, naukę, śmierć i zmartwychwstanie ukazał nam w swej osobie doskonałość Bóstwa cielesnie.<sup>2)</sup> Ale w powołaniu, życiu i śmierci papieży widzieliśmy tylko ludzi i to ludzi częstokroć przewrotnych, krwiożerczych, chciwych, rozpustnych, najróżnorodniejszymi występkami skalanych; ludzi w których odbił się nie obraz Chrystusa, ale złość szatańska. Czyż więc ci, którzy, oddając się życiu rozwiązłemu, z zimną krwią, skazywali setki tysięcy chrześcijan i niewinnych dzieci na tortury i śmierć najokrutniejszą za pomocą swych inkwizytorów, mogą być źródłem zbawienia, Najwyższymi Pasterzami i Nauczycielami Kościoła Chrystusowego? Czyż pod „zasłoną,“ że użyjemy wyrażenia bpa Bougaud, takich zbrodniarzy i gorszycieli, jak papież Stefan VI (VII) (896—897),<sup>3)</sup> Ser-

1) I Kor. III. 4—8; 16—22.

2) I Kor. IV. 1. 6.

3) II Kor. V. 18-20.

1) Żyd. XIII, 8.

2) Kolos. II, 9.

3) Stefan VI (VII) między innymi ohydny mi występkiem, jakie popełniał, dopuścił się niesłychanej zbrodni na zmarłym papieżu Formozusie, znanym z nawrócenia Bułgarów „świę-

giusz III (904—911),<sup>1)</sup> Jan XII (956 —

964),<sup>2)</sup> Jan XXIII (1410 — 1415),<sup>1)</sup> Syk-  
stus IV (1471—1484),<sup>2)</sup> Aleksander VI (1492

tością życia i głoszeniem ewangelii,“ jak się wy-  
raża o nim współczesny historyk.

W dziewięć miesięcy po śmierci Formozusa, Stefan VI (VII), kazał wydobyć ciało jego z gro-  
bu i w szatach pontyfikalnych stawić je przed  
sąd synodalny. Tu zarzucono nieboszczykowi, że  
nieprawie przeszedł ze stolicy Porto na stolicę  
papieską. Skutkiem tego wszystkie czynności je-  
go papieskie, konsekracje i święcenia kapłanów  
przezeń dokonane, uznano za nieważne. Po  
tym wyroku obcięto mu trzy palce u prawej ręki,  
którymi papież zwykł błogosławić, zdarto zeń  
pontyfalia, przyobleczono w szaty świeckie  
i trupa przywiązanego do osłego ogona, włożono  
po ulicach miasta Rzymu, wkońcu wrzucono do  
Tybru. Dopiero za Teodora II zwłoki Formozusa,  
wyrzucone przez wodę, pochowano uroczystie  
w kościele św. Piotra. Pobudką tej zbrodni była,  
według synodu Rzymsk. r. 898, can. 9, — chęć za-  
grabienia skarbów, rzekomo ukrytych w grobach  
papieskich. Haniebny ten czyn wywołał ogólne  
oburzenie w Rzymie; wybuchły rozruchy w mieście,  
podczas których wyciągnięto Stefana VI (VII)  
z kościoła, wtrącono do więzienia i uduszono (la-  
tem r. 867). (Ks. W. Szcześniak. „Dzieje Kościoła  
Katol.“ tom II Warszawa 1909 r. str. 30-31. Fleu-  
ry t. XI. Paris 1724. str. 571.).

<sup>1)</sup> Sergiusz III, osadzony na stolicy pa-  
pieskiej przez Alberta, margrabiego Toskanii, po-  
zostawał całkowicie pod wpływem Teodory, żony  
senatora rzymskiego Teofilakta, oraz dwóch jej  
córek — Teodory Młodszej i Marozyi. O tych nie-  
wiadomościach tak powiada ks. Szcześniak w swej  
historii Kościelnej: „Były to kobiety piękne,  
uzdolnione, a władzy i panowania chciwe; zreż-  
nością i stosunkami z najwplywowszymi ludźmi  
swego czasu tak dalece umiały pochwycić w swe  
ręce wszystkie nici wypadków współczesnych, że  
przez pół wieku z górą trzęsły losami Rzymu  
i Stolicy Apostolskiej.“ Osadzały na stolicy  
papieskiej lub z niej strącały za pomocą trucizny  
i więzienia papieży jednego za drugim. Historia  
daje tym kobieco-papieskim rządów miano por-  
no kracy, czyli panowania nierządu. Luitprand  
z Kremeny tak się o tych niewiastach wyraża:  
„Teodora miała dwie córki Marozję i Teodorę, nie  
tylko rówieśniczki ale nawet w czynach Wenery  
się współubiegające. Teodora publiczna nierządnica  
nadmierzająca bezwstydną.“

Sergiusz III żył w niemoralnych stosun-  
kach z Marozją, która powiła mu syna, którego  
później osadziła na stolicy papieskiej pod imie-  
niem Jana XI. Był to więc prawdziwy spad-  
kobierca stolicy papieskiej.

Sergiusz III uczynił również powtórny sąd  
nad zmarłym Formozusem papieżem i wszystkie  
dokonane przezeń święcenia, konsekracje i sa-

kramenta uznał za nieważne. (Ks. W. Szcześniak  
„Dzieje Kościoła Katolickiego“ str. 33 t. II. Fleu-  
ry t. XI.)

<sup>2)</sup> Jan XII. Syn nałożnicy Alberyka II,  
władcy Rzymu, w 18 wiosnie życia (inni twier-  
dzą, że w 12-ym r.) został osadzony na stolicy pa-  
pieskiej przez swego ojca; był jednym z najnie-  
godniejszych przedstawicieli papieństwa. Okrucień-  
stwo, zbrodnia i rozwiązłość były mu właściwe.  
Otton I cesarz na Synodzie odbytym w Rzymie  
złożył go ze stolicy papieskiej „za różne wykro-  
czenia przeciw wierze i moralności,“ i wypędził  
z Rzymu, a na jego miejsce zrobił papieżem Leo-  
na VIII. Jan XII przy pomocy swego stronnictwa  
wrócił do Rzymu, złożył papieża Leona VIII ze  
stolicy i mścił się na przeciwnikach w okrutny  
sposób, mordując ich lub wstrętnie kalecząc,  
obrzynając nosy i uszy. Uderzony apopleksją  
zmarł w 964 r. (Ks. W. Szcześniak. „Dzieje Koś-  
ciol.“ str. 37 i nast.).

<sup>1)</sup> Jan XIII. Człowiek złych obyczajów, na  
soborze pizańskim przyczynił się skutecznie do  
obioru Aleksandra V na papieża. Wyniesiony do  
godności kardynała przez tegoż papieża, otrul  
swego dobroczyńcę i protektora, aby po nim za-  
jąć stolicę papieską, za co był sądzony na soborze  
konstancyjskim. Przekupstwem i pogróżkami  
zdołał przeprowadzić swój wybór na papieża.  
Wezwany przez cesarza Zygmunta, aby się sta-  
wił na Soborze do Konstancji, umknął do Szafu-  
zy, a potem do Fryburga; jednak pojmany, zo-  
stał osadzony pod strażą. Sobór wydał Jana Lu-  
dwikowi księciu bawarskiemu, który go trzymał  
w więzieniu. Jan wydostał się z więzienia za ce-  
nę 30,000 dukatów, przybył do Florencji na dwór  
nowoobranego na Soborze papieża Marcina V,  
rzucił się papieżowi do nóg, słuźalczo i obłudnie  
oddając mu hołd uległości. Mimo to w 1419 zmarł  
otruty tamże we Florencji. (Encyklop. Kościelna  
ks. Nowodw. t. 7.)

<sup>2)</sup> Sykstus IV. Działalność tego papieża  
zaznaczyła się prowadzeniem ustawicznych wojen,  
rzeziami „heretyków“ i mordowaniem tych, któ-  
rzy mu zawadzali na drodze do grabienia cudzej  
własności, oraz życiem niemoralnem. Miał...  
dwóch ulubieńców: Juliusza della Rovere (później-  
szego papieża Juliusza II) i Piotra Riaria, któ-  
rych pomimo lat młodzieńczych (25 r.) porobił  
kardynałami. Piotr Riario, słynny rozpustnik,  
otrzymywał z łaski papieża przeszło 2,400,000  
franków rocznego dochodu, a mimo to umierając  
zostawił 60 tysięcy guldenów długu. Po śmierci  
Piotra względy papieża pozyskał brat jego Hie-  
ronim. Ten ożeniony z córką Medyceusza, w celu  
zgrabienia jego posiadłości, za radą Sykstusa IV,  
napadł wraz z arcybiskupem pizańskim Salviati

—1503)<sup>1)</sup> i innych może być obecny Chry-  
stus? Chybaby ciemność chciano połączyć  
ze światłością, a grzech utożsamić ze świę-

tością! Ale niech to dalekiem będzie od  
nas.

(C. d. n.)

zdradziecko na swego teścia i zamordował go  
w kościele podczas nabożeństwa. Lud oburzony  
tą zbrodnią, pochwyciwszy arcybiskupa Salviati-  
powieśl go, a ośmnastoletniego kardynała Rafea,  
la Riario-Santoni, syna „przyjaciółki“ Sykstusa  
IV, a żony Hieronima, osadził w więzieniu. Syks-  
tus IV w obronie zbrodniarzy rzucił ekskomuni-  
kę na tych z rodziny Medyceuszów, którzy ocale-  
li od spisku, a miasto obłożył interdyktem. Gdy  
to nie poskutkowało, w ciągu 2 lat usiłował  
ogniem i mieczem zmusić florentczyków do ule-  
głości. Zdzierstwa i świętokupstwa Sykstusa IV  
były niesłychane. (Encykl. Kość. ks. Nowodwor-  
skiego t. 27, art. „Sykstus IV“).

1) Aleksander VI zajął się wyłącznie za-  
rządem świeckim we Włoszech i postanowił wy-  
tępić znikomitsze rodziny, przewodzące w pań-  
stwie Kościelnem, jak również owych potężnych  
baronów rzymskich, zwanych kajdanami papieży.  
W tych ustawicznych zapasach Aleksander VI  
nie tyle groźny władzą, ile środkami, w których  
nie przebierał, nie wzdygał się przed żadną  
zbrodnią, byle tylko wzbogacić swe dzieci. Ro-  
dziny Malatestów, Manfredi, Colonnów, Orsinich,  
Vitelli, padły kolejno ofiarami jego przewrotności,  
której głównym narzędziem był jego syn kardy-  
nał Cezar. Do uskutecznienia swych zamysłów  
używał morderstwa, przekupstwa, zdrady, kłam-  
stwa i t. p. Całe jego życie było nieprzerwanem  
pasmem wszelkiego rodzaju występków, i dlate-  
go też urzeczywistnił on w dziejach ideał księcia,  
którego nam Machiavelli tak ohydny przedstawił  
obraz. W polityce zewnętrznej podobnie postępował.  
Zniewolony upokorzyć się przed orężem Ka-

rola VIII, zawarł z nim pokój, robiąc mu wielkie  
ustępstwa i wydając księcia tureckiego Gem (Zi-  
zim), którego jak mówią, przekupiony złotem Ba-  
jazeta, naprzód otruć kazał. Potem zachęcał do  
wymordowania Francuzów w Rzymie, sprzymie-  
rzył się przeciwko Francyi z Wenecją i Maksy-  
milianem, a następnie związał się znowu z Lu-  
dwikiem XII, którego już zamierzał zdradzić, gdy  
w r. 1503 zmarł otruty podobno napojem, jaki  
sam przygotował dla jednego z kardynałów,  
którego majątek chciał zagrabic. Jednakże ten  
ostatni wypadek zaprzeczony jest przez nowszych  
badaczy, utrzymujących, że śmierć jego była  
naturalną, z powodu febry. Za jego panowania  
zaprowadzono cenzurę książek i on też kazał spa-  
lic szlachetnego Savonarolę, który występował  
przeciwko nadużyciom papieża i jego dworu.  
(1498). Por. Gregorovius: „Geschichte Roms“ i „Lu-  
crezia Borgia“ i Encykl. Orgelbr. t. I.

— Niniejsze krótkie i niezupełne wiadomości,  
dotyczące życia i działalności niektórych papieży,  
zaczernpiliśmy ze źródeł, opracowanych przez  
rzymsko-katolickich księży, aby nas nie posądzo-  
no o przesadę. Wyjątek stanowią wiadomości  
z życia Aleksandra VI, którego zbrodnie i jego  
synów zbyt są znane historykom, aby można się  
zgodzić na ich uniewinnienie ze strony autora  
artykułu, zamieszczonego w Encyklop. Kościelnej  
ks. Nowodworskiego.

Rzecz dziwna, że księża - historycy, wska-  
zując na niemoralność i zbrodnie papieży, jako  
na „dowody (?) boskości papieństwa“, dowodów  
tych się zrzekają, kiedy chodzi o żywot papieża  
Aleksandra VI, Cezara i Lukrecyi z Borgiów.

